GODZIENNA

Nr 236. Rok 1832. ŚRODA 5 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych. niezawodnie o godzinie 4 po południu w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA.
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... ,, 5
Ner pojedynczy..gr: 10
Za donie: od wier. gr: 15

Gazeta Krakowska

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzień godzina	Barometr na 0° 0.	Therm:	Higrometr	Wiatr		Stan Atmosf.	UWAGI
7	276. 380	+ 10,6	+ 5 0	Zachodni	słaby	Pochmurno	Deszcz
4 13	,, 6. 436	13.1	5.0	,,	średni	,,	
3	,, 6. 443	13.2	3.5	,,	mocny	Chmury	
9	,, 6. 763	+ 9.0	+ 1.2	,,	słaby	Pogoda z Chmurami	

Częsc Urzędowa.

KRAKÓW.

Ceny zboża w 4rech gatunkach sprzedawane na targowicy w Kleparzu.

Dnia 27 i 28 Sierpnia 1832. r.	1.		2.		3.		4.	
	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec Pszenicy..	18	—	16	—	14	15	11	15
— Żyta.........	10	—	8	—	7	15	6	—
— Jęczmie:...	7	15	7	—	6	15	6	—
— Owsa.......	6	—	5	24	5	15	4	15
— Grochu.....	10	—	9	—	8	15	8	—
— Jagieł.......	24	—	23	—	21	15	20	—
— Rzepaku...	24	—	18	—	17	15	17	—

W skutek uchwały Trybunału I. Instancyi W. M. Krakowa i Jego Okręgu d. 30 Sierpnia 1832 r. No 3353 podpisany podaje do publiczney wiadomości, iż w dniu 6tym Września r. b. 1832 o godzinie 9tey ranney w Krakowie w kamienicy przy ulicy Grodzkiey pod L. 28/9 rozpocznie się sprzedarz przez publiczną licytacyą ruchomości po niegdy Maryannie z Chwalibogów Gołuchowskiey, jako to: sukien, bielizny, pościeli, meblów, porcellany, fajansów, szkła, miedzi, blachy, powozu, i różnych ruchomości, — a to za gotową srebrną kurrant monetę.

Kraków dnia 1 Września 1832 r.

(2r.) Andrzey *Jaroszewski* Not: Publ:

Częsc Nieurzędowa.

ANGLIA.

Londyn 18 *Sierpnia.*

Wszyscy prawie ministrowie mają zamiar opuścić na niejaki czas stolicę.

Dona Marya, jak mówią, miała bydź zaraz po odroczeniu parlamentu uznaną; zwłoka ta dla tego miała nastąpić, żeby ministrowie narażeni nie byli na odpowiadanie licznym pytaniom obudwóch izb. Fregata *Vernon* stoi z wielkim zapasem broni w porcie pod Cork, zamiast, jak rozumiano, udać się do Oporto, a okręt Talavera oczekuje nowych rozkazów.

Z Portugalii niemamy nic nowego. Wiadomość o poddaniu się twierdzy Almeida, Don Pedrowi, nie potwierdza się.

Donoszą z Lisbony, że 3000 żołnierzy wysłano z tey stolicy do jenerała Santa Mar-

tha, który tylko na ciężkie działa oczekuje, aby uderzyć na Oporto.

Migueliści w Lizbonie utrzymują, że Oporto tak długo przez ich woysko nie będzie attakowane, póki flotta Don Miguela nie pobije admirała Sartoryusa, aby za pomocą swey flotty, niedozwolić ucieczki konstytucyonistom z Oporto.

Gazeta *Kuryer* wyraża: — »Jedyną okolicznością, którą jeszcze wzbudza obawę przerwania pokoju europeyskiego, jest ciągła postawa nieprzyjacielska Belgii względem Hollandyi. Z nie małym żalem widziemy, iż w mowie króla Jmci nie uczyniono nadziei prędkiego załatwienia sporu między temi obudwoma krajami. Trzymamy się wszelako zdania przed kilku dniami wyrzeczonego, iż ułożenie się względem spornych przedmiotów jest bliskiem.»

Dziennik *Temps* pisze: W przeszły czwartek przybył Józef Bonaparte z swym orszakiem z Filadelfii do Liwerpool. Wysiadł w domu celnym. Wielu ciekawych zebrało się dla widzenia brata Napoleona. Za parę dni będzie on w Londynie, gdzie dopiero względem podróży do Włoch, dokąd miał zamiar jechać postanowi. Następujący artykuł znaydujemy w nadesłanych tu wczoray gazetach Nowego-Yorku: — »Hrabia Survilliers, Józef Bonaparte, były król hiszpański, odpłynie dziś z Filadelfii do Liwerpool. Mówią, że ma zamiar nie wrócić więcey do Ameryki. Gdy opuszczał Bordentow, gdzie przez lat 16 mieszkał, odwiedziło go wielu tamecznych mieszkańców dla pożegnania się z nim, życząc mu naylepszego powodzenia. Zdaje się, że ostatnie listy z Europy otrzymane, spowodowały to jego postanowienie.»

HOLLANDYA.

Haga, 18 *Sierpnia.*

Wczoray wyszło królewskie rozporządzenie, na mocy którego pobór ludzi należących do ruchomych oddziałów szuterów przyśpieszonym zostaje, tak, żeby naydaley do dnia 15 Września wszystkie oddziały szuterów uzupełnione i należycie uzbrojone były.

Nic jeszcze nie wiemy o ostatnich przełożeniach konferencyi londyńskiey, uczynionych rządowi naszemu. Zapewniają atoli, iż one tchną pokojem; jest oraz powszechnem mniemaniem, iż sposób myślenia konferencyi, równie jak samych mocarstw, mianowicie Anglii i Francyi, nie odpowiada wcale wojennemu tonowi niektórych dzienników francuzkich i belgiyskich. Wkrótce spodziewają się pomyślnego ukończenia tey sprawy i sądzą, że jak ze strony belgiyskiey przyjęto 24 artykuły, a ze strony hollenderskiey niczego się nie żąda, coby duchowi ich było przeciwném, tak też sama formalność względem zaczęcia ich uskutecznienia nie będzie na przeszkodzie. Zwłoka ma jeszcze tylko z tąd pochodzić, iż konferencya chce pierwey mieć pewność o zdaniu stron względem okoliczności, które dalszym układom zostawiono.

Znaydujący się tu za urlopem officerowie i żołnierze, mieli otrzymać zlecenie, aby w tym tygodniu wrócili do armii.

Z Herzogenbusch piszą z d. 16 b. m., że mimo zaspokajających udzieleń rządu, uzbrajania ciągle z pośpiechem trwają, i że przed kilkoma dniami przybył tam znaczny transport ostrych ładunków. — *(G.B.F.)*

Literatura Niemiecka.

PRZYPADEK BALWIERZA W GIETYNDZE.

Pewnego wieczora, po godzinie 10, balwierz uniwersytecki Pan Curtius, zabierał się do łóżka, wytchnąwszy nieco z ogolenia bród kilkudziesiąt młodzieży akademickiey, jedwabiem dopiero porastać zaczynających. Brzytwy jego niewiele ucierpiały, lecz ręka wolałaby 10 innych orzezać niż jednę taką, którey dotkliwy właściciel, trzymał zawsze kułaka w pogotowiu, za nayməynieyszą pomyłkę ortograficzną brzytwy.

Nagle drzwi się otwierają — i wchodzi mały człowiek ledwie pięć stóp wzrostu mający, ale barczysty jak Tytan, z brzuchem ogromnym, który mógłby przydać powagi niejednemu z burmistrzów. Twarz jego wielka rumiana, i nos ogromny jakby z niechcenia lub na żart przylepiony, miała na sobie kilka rubinów w sinowatość zapadających; postać zaś, jego sposób tłumaczenia się, zapowiadały otyłego birbanta i człowieka żyjącego bez troski. Szanowny ten mąż, miał kapelusz lakierowany z szerokiemi skrzydłami, frak czarny i spodnie teyże barwy, na mosiężne sprzączki pozapinane. — Włosy krucze ufryzowane, spadały mu na ramiona; wąsy miał długie strzępiaste, i brodę przynaymniey od 4ch dni niegoloną.

Ukłon jak zrobił na wniyściu do przybytku balwierza, odznaczał się bardziey rubaszną poufałością, niż ugrzecznieniem. Z łoskotem zamknąwszy drzwi za sobą, postąpił na środek izby, trzymając ręce w kieszeniach i pogwizdując jak lokay.

Czy potrafisz mnie Wac ogolić? było pierwsze z ust jego zapytanie......

Móy Mości? odpowie bałwierz, ze wzrokiem podziwienia, a oczy jego spotkały się z iskrzącemi źrzenicami przychodnia;— ogolę, bo to jest moja rzecz.

Czy potrafisz mię Wać ogolić?... powtarzam.. zawoła czarny olbrzym pieronującym głosem...

Balwierz był człowiękiem bardzo wysokiego wzrostu, ale chudy, na nogach cienkich jak dwie słomki; odwaga i męztwo nie miały z umysłem jego nigdy nic do czynienia.— Przecież miał wielką opinią o sobie, zakrawał na uczoność, chociaż ta ograniczała się jedynie na tytule fryzera i nadwornego balwierza professorów akademii gietyngskiey; nie mógł przeto pozwolić ażeby ktoś w domu jego własnym, używał zbytecznéy poufałości. Gniew przemógł w nim thórzostwo do tego stopnia, że postanowił surowo obeyść się ze swoim gościem.

»Pytasz mię tedy Waćpan czy cię ogolić mogę; rzecze balwierz przeciągając brzytwę po rzemieniu? Każdy komu broda zarośnie, należy do liczby moich klientów; nie widzę więc przyczyny, dla czego broda Waćpana miałaby bydź niedostępną dla moiey brzytwy, wyjąwszy chyba te strzępiaste Waćpana wąsy, godne morskiego sama, lub innego jakiego zwierza.

»*A więc ogolisz mnie tatuniu!*.. odpowie gość siadając w ogromném krześle, i kładąc przy sobie kapelusz, i wyciągając długie nogi z których jedną trącił mocno w piętę balwierza. »*Daleyże, zabieray się do roboty widzisz że jestem gotów!*. i to mówiąc zdiął krawatkę i podniosł w górę szeroko zarośniętą brodę.— Lecz balwierz i fryzyer uniwersytetu Pan Curtius, człowiek, przynaymniey sam od siebie, wysoko poważany, nie był w humorze, do scierpienia tey rubaszności nieznajomego natręta.— Włożył okulary na swóy nos długi i równie cienki jak cała postać jego, i zadzierając podbródka z miną ironiczną i wzgardliwą, spoyrzał na czarnego giganta wzrokiem, który mu nie naylepszą zwiastował przyszłość. Nakoniec przerwał milczenie: »Powtarzam Waćpanu móy Mości, że ja golę wprawdzie każdego, ale......— Cóż ale? krzyknie gość, wznosząc niedzwiedzią prawicę jakby dla pokręcenia wąsa...— Ale Waćpana golić nie będe, odpowie balwierz,— i zacznie znów przeciągać, brzytwę niezważając bynaymniey na osobę prezydującą w jego krześle,— która zdawała się niedowierzać własnym uszom, i zpodziwieniem pełnem ciekawości zoologa, w patrywała się w postać szanownego balwierza; atoli ciekawość ustąpiła niebawem mieysca gniewowi, który poprzedziło nadzwyczayne dudnienie w piersiach i czerwoność nagle występująca na twarz. Niebawem wzdęły się xiężycowate policzki gościa i nabrały wypukłości ogromney dyni.

»*Co!... mnie Wać niechcesz ogolić? mnie!*. krzyknął przychodzień, piorunującym głosem, któremu towarzyszyła massa wilgotnego powietrza wydobywająca się z tego nowego Wezuwiusza i osiadająca na wąsach!— Wybuch tey burzy, był okropny. Balwierz zadrżał jak listek suchey wierzby, niepowiedziawszy jednak ani słowa.

»*Mnie Wać niechcesz ogolić?*..— Toż samo grobowe milczenie.—

»Mnie tedy nieogolisz? — krzyknął potrzeci raz i zrywając się z krzesła, sięgnął do kieszeni.... po kawałek papieru do zapalenia cwierciofontowey porcelanki tytuniu — balwierz rozumiał że ten zdrayca sięga po sztylet i chciał już krzyczeć na gwałt; — lecz widząc tylko groźną minę bez skutku,— spokoynie, zawsze atoli drżącą ręką, położył brzytwę na kominku i stanął blady jak figura woyskowa.

»Chcesz że mnie Wać Pan znieważać w moim własnym domu, rzecze nakoniec, przybrawszy tylę odwagi ile jey w sercu tchorza zamieścić się może. — »Krew i pioruny!.. krzyknie tamten, puszczając kłęby dymu w same oczy balwierza, któż tu mówi o chęci znieważania cię móy Panie! Chcę abyś mię ogolił?... Cóż w tem znaydujesz żelżywego!

»Niegolę nikogo po 10 w nocy!.. odparł balwierz; z resztą ja tylko obsłużam brody professorskie; krótko mówiąc wyraźnie mam zakazane golenie czyjeykolwiek bądź brody albo głowy, jak tylko brodę Magnifikusa Dedimusa Danderlead doktora, i senatu akademickiego. — Cóż to u diabła za doktór Dedimus Danderlead? zapyta szydzącym to-

nem przybysz?—Jest to przełożony uniwersytetu, professor filozofii moralney odpowie balwierz, zgorszony lekceważeniem tego tak uczonego męża.» Co?... to ten bakalarz,śmie podobne dawać rozkazy?... ja tu niemam czasu bałamucenia całey nocy, i krótko Waści powiem, że jeśli ty mnie ogolić niechcesz, to ja ciebie ogolę...»— i łącząc wykonanie z pogróżką, wyciągnął rękę, ujął balwierza za nos i posadził go przez gwałt w krześle, z którego dopiero co sam powstał. Szybkość tego manewru, osłupiła na chwilę przerażonego balwierza. Z oburzeniem atoli i podziwem poglądał na sprawcę tego zuchwałego czynu, i dopiero smarowanie twarzy zimną i wilgotną mieszaniną mydła z wodą, otrzeźwiło go z letargu. Chciał natychmiast porwać się z krzesła, lecz mała gruba figura natręta, ołowianą swą ręką usadowiła go na powrót. Niewidział więc innego dla siebie ratunku przeciw ziembiącey massie mydlin, jak odwracać twarz na prawo i na lewo; lecz mu to wyszło na gorsze, bo tym sposobem nietylko broda, ale cała twarz niewyłączając nosa i oczu, zasmarowaną została. Gdy zniecierpliwiony chciał na ostatek krzyczeć na gwałt,— jeszcze gorszey doznał przykrości; albowiem mały człowiek z tym większą działał energiją i całe usta zapełnił mu do tego stopnia mydlinami, że naymnieyszego głosu wydać niemógł. Jedną ręką trzymając go za gardło, drugą uzbrojoną w pęzel, kontynuował daley swą operacyą, śmiejąc się jak opętany. Nakoniec zdołał przecież biedny Pan Curtius wymówić parę słów błagających, i przyrzekł święcie, ogolić swego ciemiężcę każdego czasu i na każdém mieyscu, wbrew rozkazom doktora Dedimus Donderlead i senatu akademickiego, byle go raczył wypuścić ze swoich szpon drapieżnych.

Oświadczenie to zmiękczyło serce tyrana. —Puszczony balwierz powstał ze drżeniem.— Pierwszém jego staraniem było otrzeć się ztey zimney frykcyi, wyrzucającey mu jego upokorzenie,— podczas gdy sprawca obrazy, siadł na powrót, dusząc się prawie od śmiechu.—

Wecując na nowo brzytwę i rozrabiając mydło, do wykonania żądaney gwałtem operacyi, lubo w sposobie wcale przeciwnym, na brodzić swego przeciwnika; sponiewierany balwierz, znalazł czas wytchnąć z tey konwulsyjney walki. Tak przygotowawszy już wszystko, chciał rozpocząć swoje działanie, gdy mały gruby człowiek, znowu zawołał nagle: *Stóy!*— Przestraszony balwierz, jak złoczyńca na gorącym uczynku pochwycony, cofnął się na kilka kroków, patrząc na niego z trwożliwém pomieszaniem.— *Może Wać umyśliłeś sobie zemścić się i poderznąć mi gardło?* — Mojem przeznaczeniem jest golić brody, ale nie podrzynać gardła!... — *To prawda, prawda!...*(odpowie gość,) *ale ja słowom niedowierzam, miey się więc na ostrożności; bo jeśli mi podetniesz gardło to ja ci w łeb wypalę i na tém basta!* — i kładąc rękę do szerokiey kieszeni, dobywa pistoletu, odwodzi kurek, i kładzie przy sobie na krześle.«— Teraz rób swoje, mówił daley, i miey ciągle na myśli, że za naymnieyszém draśnięciem, kula z mojego pistoletu, uwięźnie w twoim ograniczonym mózgu.—

Widok tey strasznej broni, łatwo sobie wystawić, do jakiego stopnia pomnożył trwogę balwierza. Ręka drżała mu jakby frebrą miotana,— co się przybliżył do brody przeklętego swojego gościa, to znowu, cofnął się i sam niewiedział co robić. Zwłoka ta, niebyła jednak bez korzyści, dała mu bowiem czas do odzyskania równowagi.— Przybysz nocny nie znaydował wtém nic przeciwnego; owszem kiedy już ośmielony balwierz zaczął go na prawdę z wolna muskać pęzlem po brodzie, dobry humor opanował na powrót jego piorunującą wyobraźnią, — zaczął znowu gwizdać sobie *lendlery*,— i z pewną przyjemnością, ocierał piany mydła, osiadające mu na wąsach.—

(Dokończenia nastąpi.)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Otrzymawszy od tuteyszey Zwierzchności pozwolenie otwarcia pensyi płci męskiey, mam zaszczyt zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, iż przyjmuję do teyże uczniów nietylko przychodzących na lekcye, ale także jeżeliby miał kto chęć oddania swych dzieci na stół i stancyą wraz z udzielaniem tymże nauk potrzebnych planem szkołom właściwym przepisanych, raczy się zgłosić do podpisanego przy ulicy Grodzkiey na drugie piętro pod Nr 29. W. *Janowski.*

(1r.)

Ktoby się zechciał podjąć dostawy 500 korcy węgli kamiennych do Warszawy Wisłą, zgłosi się do kantoru Gazety Krakowskiey, gdzie o warunkach teyże dostawy dowiedzieć się może.

(3r.)